

Beata Kozaczyńska
(Uniwersytet Przyrodniczo-Humanistyczny w Siedlcach)

Marianna Fandri (ps. „Smętek”) z pomocą dzieciom wysiedlonym z Zamojszczyzny do dystryktu warszawskiego (1942-1943)*

To jednak przyjemnie jest widzieć,
że żyje ktoś, komu uratowało się życie
(M. Fandri)¹

Pod koniec listopada 1942 r. okupant niemiecki przystąpił do akcji wysiedlania mieszkańców Zamojszczyzny i osadzania na ich miejsce niemieckich kolonistów². Brutalnie wysiedlaną z domów ludność spędzano na wyznaczony plac zborny a stamtąd pędzono pieszo lub przewożono do obozu przejściowego w Zamościu. O ich dalszych losach decydowała przeprowadzana w obozie segregacja rasowa. Ludność dzielono na cztery grupy odłączając zazwyczaj dzieci od rodziców i umieszczając je w oddzielnych, tzw. końskich barakach. Dzieci „nieprzydatne rasowo”, a więc nie odpowiadające kryteriom rasy nordyckiej (m. in. blond włosy, niebieskie oczy oraz odpowiedni układ twarzoczaszki), były z obozu wywożone w towarowych, nieopalanych wagonach do różnych miejscowości w Generalnym Gubernatorstwie³. Informacje o transportach z dziećmi polskimi, siłą odebranych rodzicom na Zamojszczyźnie, wywoływały ogromny wstrząs wśród Polaków w całym okupowanym kraju.

* Przygotowano w ramach projektu badawczego NCN w Krakowie (N N108 788640).

¹ C. Klepacki, *Wyrwane z piekła (II). Mateczka*, „Tygodnik Zachodni” 1960, nr 29, s. 7.

² Szerzej na temat akcji wysiedleńczo-kolonizacyjnej na Zamojszczyźnie: *Zamojszczyzna – Sonderlaboratorium SS. Zbiór dokumentów polskich i niemieckich z okresu okupacji hitlerowskiej*, red. C. Madajczyk, t. 1 i 2, Warszawa 1979; *Wysiedlanie ludności polskiej w tzw. Kraju Warty i na Zamojszczyźnie oraz popełnione przy tym zbrodnie*, opr. i wyb. W. Szulc, „Biuletyn Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce”, t. XXI, Warszawa 1970, s. 43-45; J. Markiewicz, *Nie dali ziemi skąd ich ród. Zamojszczyzna 27 XI 1942-31 XII 1943*, Lublin 1967; B. Mąciór-Majka, *Generalny Plan Wschodni. Aspekty ideologiczny, polityczny i ekonomiczny*, Kraków 2007, s. 205-238; A. Mastaliński, *Karty męczeństwa Zamojszczyzny. Dziennik spisany pod okupacją hitlerowską*, Zwierzyniec 2011.

³ Sześć transportów z dziećmi (i starcami) skierowano na przełomie 1942 i 1943 r. do dystryktu warszawskiego. Więcej o akcji pomocowej, zorganizowanej w dystrykcie: B. Kozaczyńska, *Ocalone z transportów Dzieci Zamojszczyzny. Losy dzieci wysiedlonych z Zamojszczyzny do dystryktu warszawskiego 1942-1945*, Warszawa 2011, s. 27-31 i in.

Na początku stycznia 1943 r. Warszawę obiegły pogłoski o pojawieniu się na stocznych dworcach kolejowych dzieci z Zamojszczyzny, wiezionych w nieznanym kierunku w bydłych, zaryglowanych wagonach, bez opieki, na wpół żywych, zmarzniętych i chorych, wymagających natychmiastowej pomocy⁴. Mieszkańcy stolicy tłumnie pospieszili na dworce w poszukiwaniu bezbronných ofiar terroru okupanta niemieckiego, chcąc ratować je od niechybnej śmierci bądź wywózki do Rzeszy na zniemczenie. Nastroje mieszkańców stolicy tamtych styczniowych dni zobrazowano na łamach wielu konspiracyjnych pism⁵. Przykładowo „Biuletyn Informacyjny” donosił:

Wzbudzający grozę fakt wyrwanych matkom dzieci i straszny ich stan wzniciły nienawiść do katów i równocześnie wywołały burzę ofiarności i gotowości przyścia z pomocą dzieciom. We wszystkich warstwach społeczeństwa, głównie jednak wśród robotników, rzemieślników i kupców, wybuchała gotowość przyjmowania dzieci na utrzymanie. Zgłoszenia o pojedyncze dzieci i całe grupy szły w tysiące: nieraz były to deklaracje zbiorowe, np. mieszkańców bloków, domów, zarządów fabryk itd.⁶

Mieszkańcy Warszawy poszukiwali dzieci z ogromną determinacją organizując na dworcach nocne dyżury (mimo godziny policyjnej). Oblegano też instytucje i placówki opiekuńcze, m. in. Wydział Opieki i Zdrowia Zarządu Miejskiego, siedzibę Rady Głównej Opiekuńczej (RGO) oraz Dom ks. Bođuena⁷. Bezskuteczne okazały się wyjaśnienia ze strony działaczy RGO, o czym wspomina Adam Ronikier (prezes RGO): „Udzielane przez nas wszystkim szczegółowe wiadomości o tym, co z dziećmi z Zamojszczyzny się dzieje, gdzie są i kto się nimi zajmuje, nie wystarczały przez czas dłuższy dla pokonania tej plotki”⁸.

Szeroki rozgłos związany z poszukiwaniem dzieci spowodował konieczność reakcji władz okupacyjnych stolicy. Za pomocą ulicznych megafonów (tzw. szczekaczek) zdementowano informacje o mających nadejść transportach z dziećmi wysiedlonymi z Zamojszczyzny grożąc surowymi karami za ich rozpowszechnianie. Mimo to mieszkańcy Warszawy nie ustawali w działaniu⁹. Jedną z pierwszych osób, które włączyły się do akcji pomocy dzieciom wysiedlonym z Zamojszczyzny, była Marianna Fandri (z d. Jeruzal) – żołnierz AK (ps. „Smętek”) – posługująca się podczas wojny nieprawdziwym nazwiskiem: Janina Dębska¹⁰. 6 stycznia 1943 r., podczas spotkania z przyjaciółką

⁴ B. Wróblewski, *Plomien nadziei*, Warszawa 1987, s. 110-111; *Dzieci Zamojszczyzny w Warszawie*, „Za Wolność i Lud” 1983 r., nr 17, s. 7;

⁵ O reakcji mieszkańców Warszawy na wiadomość o pojawieniu się w stolicy transportów z dziećmi wysiedlonymi z Zamojszczyzny, pisano m.in. na łamach: „Walki”, „Agencji Informacyjnej - Wieść”, „Warszawskiego Dziennika Narodowego”, „Prawdy”, „Robotnika”, „Głosu Warszawy”, „Głosu Polski”, „Głosu Pracy”.

⁶ *Odruch ofiarności stolicy*, „Biuletyn Informacyjny” 1943, nr 2, s. 7.

⁷ A. Słomczyński, *Dom ks. Bođuena 1939-1945*, Warszawa 1975, s. 111-112.

⁸ A. Ronikier, *Pamiętniki 1939-1945*, Kraków 2001, s. 225.

⁹ Szerzej na temat akcji pomocowej w Warszawie: J. Starczewski, *Na ratunek dzieciom Zamojszczyzny*, „Przegląd Lekarski” 1978, nr 1, s. 191; M. Piskorska, *Z doli dzieci z Zamojszczyzny*, [w:] „W obronie dzieci i młodzieży w Warszawie 1939-1944”, red. S. Tazbir, Warszawa 1975, s. 140-141; Z. Tokarz, *Jak Warszawa ratowała dzieci zamojskie*, „Stolica” 1984, nr 6, s. 20; H. Brzozowska, *Nasza dziwna grupa ZWZ-AK*, Kraków 1993, s. 40-45.

¹⁰ Marianna Fandri była kapitanem 7 Pułku Piechoty AK „Garluch”, plutonową 2 Plutonu Wojskowej Służby Kobiet, uczestniczką Powstania Warszawskiego. 19 stycznia 1940 r. w Łodzi (gdzie się urodziła) była aresztowana przez gestapo za działalność w organizacji podziemnej. Szerzej na ten temat: http://ahm.1944.pl/Marianna_Fandri/4/?q=fandri+

Ludmiłą Sławińską w małej kawiarence przy ul. Wspólnej, dowiedziała się, że w Stoczku Łukowskim w pobliskim powiecie garwolińskim znajdują się dzieci wysiedlone z Zamojszczyzny, w oplakany stan. Informacje te skłoniły ją do wyjazdu do Stoczka Łukowskiego i sprawdzenia, czy faktycznie jest to prawda. Jeszcze tego dnia udała się do Leona Marszałka, a ten z kolei poprosił o pomoc Mariana Rapackiego, prezesa „Społem”. Natychmiast otrzymała do dyspozycji samochód ciężarowy wraz z kierowcą Remigiuszem Dobrolińskim oraz 40 koców. Przed wyjazdem nawiązała jeszcze kontakt z Radą Główną Opiekuńczą (RGO) ustalając, w którym szpitalu ewentualnie zostaną umieszczone dzieci. Wskazano jej szpital przy ul. Czerniakowskiej. Po przybyciu do Stoczka okazało się, iż część dzieci (i starców) przebywała w Domu Ludowym¹¹. Jak się okazało stan zdrowotny wielu z nich był katastrofalny – jako efekt kilkutygodniowego pobytu w obozie przejściowym w Zamościu oraz trudów podróży w bydłych, nieopalanym wagonach. „Na pryzkach, na podłodze i na słomie pod brudnymi łachmanami leżeli starcy, chorzy i drobne dzieci – wspomina Fandri – Trzeba było mieć silne nerwy, aby móc patrzeć na tych nieszczęsnych, bezbronnych i opuszczonych”¹². Widok dzieci zapisał się głęboko w jej pamięci:

Ich oczy były głęboko zapadłe, na buziach widniały czarne strupy po nie leczonej ospie. Ręce i nogi pokryte świerzbem tworzyły jedną ranę. Żadne z nich nawet nie uśmiechnęło się do nas. [...] Smutek rozrywał nam serca, bo spoglądały na nas nieufnie dziesiątki wynędzniałych, półtrupich ocząt, spodziewając się raczej dalszych prześladowań niż ratunku¹³.

Wiele z nich wymagało specjalistycznej opieki medycznej. Wobec braku szpitala w najbliższej okolicy wynikła potrzeba przewiezienia ich na leczenie do Warszawy. Zanim jednak 24 dzieci znalazło się w ciężarówce Fandri spotkała się z oporem ze strony osób starszych, przebywających razem z dziećmi. Wspomina ona: „Stosunek osób starych do nas, kiedy dowiedzieli się, że chcę dzieci zabrać, początkowo nieufny, przerodził się nagle w zupełnie wrogi. Nie chciano oddać dzieci nawet za utratę własnego życia. Sytuacja stawała się nie tyle przykra, co krytyczna, bowiem żadna perswazja nie trafiała im do przekonania. Dużo musieliśmy im tłumaczyć, że jesteśmy Polakami i tymi, którzy przybyli, by nieść im i dzieciom ratunek”¹⁴.

W szpitalu przy ul. Czerniakowskiej odmówiono przyjęcia dzieci tłumacząc, że RGO poleciła dostarczyć je do swojej siedziby przy ul. Marszałkowskiej 91. Przed tym budynkiem, mieszczącym biuro RGO oraz punkt dla wysiedleńców, ustawiła się długa kolejka sięgająca aż do ul. Wspólnej. Samochód ciężarowy „Społem” z dziećmi został obłożony przez tłum warszawiaków. „Otwarto kłapę – pisze Czesław Klepacki – Na dzieci sypały się bułki, ubrania, cukierki, ktoś zdążył już przytaszczyć dużą banię mleka”¹⁵. Widok wynędzniałych, chorych dzieci wywołał wrzenie i bunt mieszkańców stolicy. Każdy chciał zabrać dziecko, wiele osób zostawiło swoje adresy¹⁶. W

¹¹ Dom Ludowy mieścił się w drewnianym baraku.

¹² *Zamojszczyzna – Sonderlaboratorium SS...*, t. 2, Warszawa 1979 (M. Fandri, *Akcja ratowania dzieci polskich z Zamojszczyzny w latach 1943-1944, organizowana przez Związek Spółdzielni Spożywców „Społem”*), s. 422.

¹³ Tamże.

¹⁴ Tamże, s. 423.

¹⁵ C. Klepacki, *Wyrwane z piekła...*, s. 7.

¹⁶ A. Pernal, *Okrucieństwa wojny. Okupacyjna matka, „Zorza”* 1986, nr 9, s. 9.

RGO zorganizowano pierwszy posiłek dla dzieci oraz pomoc lekarską, po czym dzieci zostały przewiezione na ul. Ogrodową, do lokalu Zarządu m. st. Warszawy, gdzie zwykle uchodźcy przebywali w kwarantannie. Tam oczekiwali już na dzieci lekarze oraz pielęgniarki.

Jeszcze tego samego dnia Fandri podjęła decyzję o przywiezieniu do Warszawy kolejnych dzieci ze Stoczka. Po otrzymaniu zgody od Józefa Jasińskiego (członka zarządu „Społem”) udała się ponownie do Stoczka Łukowskiego. „Tym razem w baraku w Stoczku przyjęto ich ufniej. Opowiadali tym ludziom, z jaką serdecznością mieszkańcy stolicy oczekują na zamojskie dzieci, ile okazują serca”¹⁷. Mimo to trudniej było wybrać dzieci do nowego transportu, gdyż niektórzy dziadkowie nie chcieli rozstawać się ze swoimi wnukami, podobnie jak i matki - z maleńkimi dziećmi. Następnego dnia udało się przewieźć do Warszawy jeszcze 16 dzieci. Dołączyły one do dzieci przebywających w kwarantannie (ul. Ogrodowa).

Wiadomość o dzieciach z Zamojszczyzny przywiezionych przez M. Fandri dotarła błyskawicznie do Niemców. W dniu, kiedy wyjechała ona po raz drugi po dzieci do Stoczka, w budynku kwarantanny niespodziewanie pojawiło się gestapo. Poinformowani o panującym tyfusie nie zdecydowali się obejrzeć dzieci, przebywających w izolatkach. W niedługim czasie M. Fandri dwukrotnie otrzymała wezwanie z pałacu Bruhla¹⁸. Była podwójnie zagrożona: faktem ratowania dzieci z Zamojszczyzny oraz posiadania fałszywej kenkarty. Za radą Leona Marszałka (ze „Społem”) nie zgłosiła się jednak. Korzystając z pomocy współpracowników „Społem” ukrywała się początkowo na Żoliborzu, a następnie w Sandomierskiem oraz w Bukowinie Tatrzańskiej. Sprawą zajął się M. Rapacki, któremu nieobce były losy dzieci z Zamojszczyzny i M. Fandri. Przekazał on Niemcom łapówkę w wysokości 250 tys. zł i sprawa ucichła¹⁹.

Inicjatywa podjęta przez M. Fandri przyczyniła się do utworzenia w lutym 1943 r. „Spółdzielczego Koła Opiekuńczego” przy centrali „Społem” w Warszawie (ul. Grążyńny 13)²⁰. Początkowo działało ono nieformalnie. Koło objęło stałą opieką dzieci oraz osoby starsze, wysiedlone z Zamojszczyzny, przebywające na terenie dwóch powiatów: mińsko-mazowieckiego (Kałuszyn, Mrozy, Cegłów) i garwolińskiego (Parysów)²¹. Przywiezienie dzieci do Warszawy przez M. Fandri z ramienia „Społem” stanowiło, jak zaznaczył Leon Marszałek, współorganizator Koła, pierwszy, konkretny krok podjęty przez społeczeństwo Warszawy w zakresie niesienia pomocy dzieciom wysiedlonym z Zamojszczyzny²². Począwszy od lutego 1943 r. mieszkańcy Warszawy tworzyli, początkowo nieformalnie, „Koła Opiekuńcze” z zadaniem niesienia pomocy finansowej i rzeczowej oraz objęcia opieką dzieci z Zamojszczyzny, przebywające w różnych miejsco-

¹⁷ Z. Wróblewski, dz.cyt., s. 117.

¹⁸ Podczas drugiej wojny światowej w pałacu Brühla w Warszawie znajdowała się siedziba władz okupacyjnych.

¹⁹ *Jak spółdzielcy ratowali dzieci polskie z Zamojszczyzny (2). Koła Opiekuńcze przy „Społem”, „Weteran Walki i Pracy” 1962, nr 24, s. 14.*

²⁰ Koło to zostało zorganizowane z inicjatywy Leona Marszałka i Krystyny Lichaczewskiej. We władzach Koła znaleźli się: Helena Gralicka - przewodnicząca, Krystyna Lichaczewska - sekretarz i skarbnik oraz członkowie: Maria Fandri, Leon Marszałek oraz Adam Przybyliński. Nadzór nad kołem sprawował Zarząd „Społem” na czele z prezesem Marianem Rapackim. *Jak spółdzielcy ratowali...*, s. 14.

²¹ L. Marszałek, „Społem” w akcji ratowania dzieci z Zamojszczyzny w 1943 r., [w:] „Społem» w czasie okupacji”, pod red. U. Łapińskiej, K. Karpińskiej, Warszawa 1989, s. 64.

²² Tamże, s. 62.

wościach dystryktu warszawskiego²³. Uzyskanie w marcu 1943 r.²⁴ zgody władz okupacyjnych stolicy na pomoc dzieciom z Zamojszczyzny przebywającym w dystrykcie warszawskim (poza Warszawą) spowodowało, iż do organizowania „Kół Opiekuńczych” przystąpiły kolejne stołeczne instytucje i przedsiębiorstwa, m. in. Magistrat, Zakłady Ostrowieckie, browar Habersbusch i Schiele, Philips, Pfeiffer i Templer, Zakład Ubezpieczeń Społecznych, Powszechny Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych. Akceptacja ich działalności przez okupanta niemieckiego przyczyniła się niewątpliwie do uratowania wielu istnień ludzkich.

Uniknąwszy kolejnego aresztowania M. Fandri mogła poświęcić się pracy na rzecz dzieci wysiedlonych z Zamojszczyzny w powiatach: garwolińskim i mińsko-mazowieckim jako delegatka „Spółdzielczego Koła Opiekuńczego”. Pomoc ta była niezbędna zwłaszcza w pierwszych tygodniach po przybyciu wysiedleńców do dystryktu warszawskiego (5321 osób w sześciu transportach)²⁵. Trudną sytuację pogłębiał stan zdrowia nowoprzybyłych, wymagający natychmiastowej opieki medycznej i leczenia szpitalnego, co już zasygnalizowano, a także odpowiedniego odżywienia dzieci oraz zapewnienia im podstawowych potrzeb. Trudności aprowizacyjne potęgowały wyczerpane zapasy żywnościowe na tzw. przednówku. Ponadto przedłużająca się wojna powodowała ubożenie ludności. Powyższe czynniki wpływały na możliwości świadczenia pomocy przez miejscowe społeczeństwo. Bywało, iż ograniczała się ona do zapewnienia wysiedlonym z Zamojszczyzny minimum egzystencji. W trudnej sytuacji znajdowali się zwłaszcza mieszkańcy powiatu garwolińskiego, dokąd w grudniu 1942 r. skierowano z obozu przejściowego w Zamościu 2213 osób (głównie dzieci i starców)²⁶. Szczególnie ciężkie warunki egzystencjalne odnotowano nie tylko we wspomnianym Stoczku Łukowskim, ale też w Żelechowie i Parysowie. Oprócz trudności opałowych dotkliwy był zwłaszcza brak odzieży i obuwia, na co wielokrotnie wskazywali w raportach referenci organizacyjni Pol.KO, przeprowadzający kontrolę agend terenowych RGO w powiecie garwolińskim²⁷. Podobnie i w Kałuszynie, gdzie część osób dorosłych, spośród przybyłych wysiedleńców z Zamojszczyzny (około 200 osób, głównie dzieci), umieszczono w na wpół zrujnowanych, pożydowskich domach²⁸. Natychmiastowej interwencji wymagała tam sytuacja dzieci, leżących pokotem na słomie, w domach opuszczonych przez Żydów. Ponadto u wielu wysiedleńców wystąpiły ogniska tyfusu. W obawie przed zakażeniem wezwany z Mińska Mazowieckiego lekarz odmówił udzielenia jakiegokolwiek pomocy.

²³ Archiwum Akt Nowych w Warszawie (dalej AAN), RGO w Krakowie, sygn. 687, k. 5 (Sprawozdanie Doradcy RGO na Okręg Warszawski za czas od 1 IV do 17 V 1943).

²⁴ Tamże, k. 195 (Protokół z posiedzenia przedstawicieli Kół Opiekuńczych nad wysiedlonymi z Lubelszczyzny odbytego w dniu 20 marca 1943 r. o godz. 10-tej przy ul. Fredry Nr 6).

²⁵ Liczebność tych transportów przedstawiała się następująco: transport Nr 1 – Pilawa (pow. garwoliński) – 10 XII 1942 r. – 605 osób; transporty Nr 2 i 3 – Sobolew (pow. garwoliński) – 13 XII 1942 r. – 634 osoby oraz 20 XII 1942 r. – 974 osoby; transport Nr 4 – Siedlce – 31 I 1943 r. – 998 osób; transport Nr 5 – Mordy (powiat siedlecki) – 2 II 1943 r. – 1046 osób; transport Nr 6 – Mrozy (powiat mińsko-mazowiecki) – 28 II 1943 r. – 1064 osoby. Większość w transportach stanowiły dzieci (do lat 14). Archiwum Państwowe w Lublinie, Centrala Przesiedleńcza (UWZ), sygn. 66, k. 2, 24, 45, 154; sygn. 68, k. 202, 241 (Listy transportowe wysiedleńców skierowanych z obozu przejściowego w Zamościu); AAN, RGO w Krakowie, sygn. 1050, k. 155-157, 178.

²⁶ Archiwum Państwowe w Zamościu, RGO, PKOS w Zamościu, sygn. 93, k.1.

²⁷ AAN, RGO w Krakowie, sygn. 777, k. 65 (Raport z wyjazdu służbowego do Stoczka w dn. 25-27 II 1943 r.); ibidem, k. 31-32 (Raport z wyjazdu służbowego do m. Żelechowa w dn. 14 i 15 I 1943 r.); ibidem, k. 42 (Raport z wyjazdu służbowego do Parysowa 21 I 1943 r.).

²⁸ Tamże, sygn. 787, k. 82 (Sprawozdanie Ewy Rybickiej z wyjazdu do Mińska Mazowieckiego w dniu 3 marca 1943 r., Warszawa 3 marca 1943 r.).

Maria została więc sama – pisze Czesław Klepacki – Pierwszego dnia obeszła wszystkie domy starając się na początek wnieść trochę ciepła i nadziei. W którychś z opuszczonych domów uprzątnęła pokoik. Na prowizorycznym piecyku dzień i noc grzała gorącą wodę. Napelniała nią konewkę, a do tak zaimprovizowanej »łaźni« wprowadzała wszystkich po kolei. Myła dzieci i starców, strzygła im włosy, zgarniała robactwo. Wszyscy dostali czystą bieliznę i ubranie²⁹.

Fandri zadbała też o pomieszczenia, w których przebywali. Przy pomocy starszych, zdrowszych dzieci uprzątnęła je usuwając brudną słomę, łachmany i robactwo. Po dezynfekowaniu zakupiła świeżą słomę, przywiozła żywność i opał. W kwietniu 1943 r. Helena Spaleny, instruktorka rejonowa Pol.KO na rejon Kałuszyna, na kartach sprawozdania, zwróciła uwagę na zaangażowanie M. Fandri i efekty jej pracy w zakresie podniesienia higieny osobistej oraz mieszkań, zajmujących przez wysiedleńców z Zamojszczyzny: „Przeprowadzając osobiście dezynfekcję mieszkań, mycie wysiedlonych, strzyżenie i dezynsekcję [...] pobudziła do pracy służbę sanitarną, która dosyć lekko traktowała swoje obowiązki”³⁰. Ponadto przystąpiła ona do organizacji izby chorych. Z pomocą pospieszył jej dr Włodzimierz Boładź - lekarz powiatowy z Kałuszyna. Priorytetem stało się opanowanie tyfusu plamistego oraz przewiezienie chorych do szpitali. W pierwszej kolejności zajęto się chorymi dziećmi.

Dzięki akcji zbiórkowej, przeprowadzonej przez stołeczne „Spółdzielcze Koło Opiekuńcze”, wkrótce dotarły do Kałuszyna niezbędne artykuły: lekarstwa, opatrunki, bielizna osobista oraz pościelowa, mydło i środki dezynfekcyjne. Natomiast otrzymane produkty żywnościowe umożliwiły uruchomienie kuchni. W ten sposób zapewniono wysiedlonym trzy posiłki dziennie: „Rano wszyscy otrzymywali gorącą kawę i chleb z tłuszczem, albo z marmoladą. Na obiad dawaliśmy tylko zupy na mięsie, gęste i zawiesiste, ponieważ było jedno palenisko. Wieczorem natomiast była zupa lub kawa i chleb z marmoladą. Niemowlęta i dzieci otrzymywały dodatkowo mleko, masło i białe pieczywo”³¹. Niezbędne okazało się też zorganizowanie magazynu na prowiant, środki dezynfekcyjne itp. Po dziesięciu dniach wyczerpanej pracy Fandri wyjechała do Warszawy, by przygotować (z pomocą Koła „Społem”) kolejny transport leków, odzieży i żywności. Produkty te były niezbędne w Parysowie (powiat garwoliński), dokąd Fandri udała się „z większym zapasem doświadczenia” – jak stwierdziła³². Sytuacja w Parysowie, gdzie zakwaterowano około 170 osób wysiedlonych z Zamojszczyzny, przedstawiała się podobnie jak w Kałuszynie. Dodatkowo pojawił się tam problem z ogrzewaniem mieszkań wysiedleńców. Trudności opałowe próbowano rozwiązać przywożąc drewno z Garwolina. Z pobytu w Parysowie zapamiętała Fandri, iż wiele dzieci było chorych, wymagających leczenia i systematycznego odżywiania, gdyż „[...] były naprawdę bardzo wygłodzone”³³. Dzieci te otrzymywały tylko zupę i suchy prowiant do domu. Leczenie było trudne i żmudne – stwierdziła Fandri – a na mnie i na moją pomoc czekali inni wysiedleńcy w Żelechowie. I w tym miasteczku, dokąd skierowano z obozu przejściowego w Zamościu ponad 900 osób wysiedlonych z Zamojszczyzny

²⁹ C. Klepacki, *Wyrwane z piekła...*, s. 7.

³⁰ AAN, RGO w Krakowie, sygn. 1031 (Sprawozdanie z działalności instruktorki rejonowej Kałuszyn Pol. KO za czas od 11 IV do 30 IV 1943 r.).

³¹ *Zamojszczyzna – Sonderlaboratorium SS...*, s. 426.

³² *Jak spółdzielcy ratowali...*, s. 14.

³³ Tamże.

(w większości dzieci), musiała zorganizować kolumnę sanitarną i uruchomić kuchnię. Mniej pracy czekało na Fandri w Mrozach (powiat mińsko-mazowiecki), gdzie do akcji pomocowej włączył się z ogromnym zapałem i poświęceniem Stefan Wolf, społecznik, przewodniczący miejscowej agencji terenowej RGO. W ramach współpracy z „Kolem Opiekuńczym” warszawskiego „Społem” Fandri dostarczała mu środki finansowe (10 tysięcy złotych miesięcznie), z przeznaczeniem na opłacenie stałego personelu opiekuńczego w „szpitaliku” w Mrozach, założonym przez niego 9 marca 1943 r. oraz na zakup artykułów żywnościowych dla leczonych dzieci³⁴.

Wiosną 1943 r. Fandri umieściła w warszawskich placówkach opiekuńczych oraz w szpitalu dziecięcym przy ul. Kopernika kilkanaścioro dzieci przebywających w Kałuszynie (powiat Miński Mazowiecki) nie zważając na zakaz przywożenia do Warszawy dzieci z Zamojszczyzny i grożące za to kary. Pogorszący się stan zdrowia czterech chłopców z Zamojszczyzny, jak wspomina Fandri, wymagał szczególnej troski i opieki lekarskiej:

Byli to Staś Torba, bracia Wacek i Mietek Mociakowie oraz Stasio Mudziuk. Staś Torba był z ojcem, którego Niemcy nie wywieźli na roboty z uwagi na zły stan jego zdrowia. Ojciec nie mógł udzielić Stasiowi żadnej pomocy, gdyż chłopcu ropiały gruczolę na szyi. Bracia Mociakowie nie mieli żadnej opieki. W tej sytuacji ojciec Stasia Torby prosił mnie, abym się także zaopiekowała tymi chłopcami. Ostatni z czwórki był ciężko chory i należało oddać go do szpitala. Zapakowałam więc chłopców do auta i przywiozłam do Warszawy. Ale żeby im było dobrze i możliwie wesoło Stasia Torbę umieściłam u ss. Urszulanek na Tamce, zaś braci Wacka i Mietka Mociaków oddałam do Zakładu OO. Salezjanów przy ul. Ks. Siemca, natomiast Stasia Mudziuka przewiozłam wprost do szpitala przy ul. Kopernika, gdzie później wyjęto mu dwa żebra. Po odbytej kuracji oddałam chłopca do Zakładu OO. Salezjanów [...] Chłopcy mieli tam dobrze, bowiem niezależnie od opieki zakładu Spółdzielcze Koło Opiekuńcze stałe, aż do wybuchu powstania warszawskiego, zaopatrywało ich w paczki żywnościowe i odzież³⁵.

Po wojnie Fandri dowiedziała się o dalszych ich losach: Stanisław Torba (po wojnie Lutostawski) ukończył Technikum Mechaniczne (podobnie jak Stanisław Mudziuk), Wacław Mociak został inżynierem, a jego brat Mieczysław - krawcem³⁶. Po wojnie niektóre z uratowanych dzieci utrzymywały z nią serdeczne stosunki (do końca jej życia).

Oslabienie zapału członków „Spółdzielczego Koła Opiekuńczego”, po kilkumiesięcznej jego działalności, spowodowało spadek wpływów ze składek, zadeklarowanych przez pracowników (w wysokości 1% poborów) oddziałów „Społem” w powiatach, na terenie których przebywali wysiedleńcy z Zamojszczyzny, a także innych, większych oddziałów. W tej sytuacji Fandri wpadła na pomysł, by w dniach wypłat wynagrodzeń jeździć do oddziałów i „moralnie zmuszać” prezesów spółdzielni do zasilań kas oddziałowych środkami w ustalonej wysokości, z przeznaczeniem na kontynuację akcji pomocowej. Mimo przejściowych trudności działalność „Koła Opiekuńczego” pracowników „Społem” trwała nieprzerwanie do wybuchu Powstania Warszawskiego,

³⁴ Państwowe Muzeum na Majdanku, Zbiór relacji i wspomnień, sygn. VII/O-135, k. 6 (S. Wolf, *Wspomnienia*).

³⁵ *Zamojszczyzna – Sonderlaboratorium SS...*, s. 427.

³⁶ Tamże, s. 427-428.

zaś Fandri pozostała do tego czasu niestrudzoną delegatką i łączniczką tego Koła z delegaturami terenowymi RGO, koordynującymi działalność pomocową na rzecz wysiedleńców z Zamojszczyzny w dystrykcie warszawskim.

Warto w tym miejscu przywołać słowa, wnuczki M. Fandri, Izabeli Życzkowskiej:

Babcia moja miała wspaniały, choć tragiczny życiorys, jak wiele osób z Jej pokolenia. Życie jej było naznaczone bohaterstwem, ze względu na okrutne czasy, w jakich przyszło jej żyć i jak wielu innych, mężnie stawiała im czoła. Począwszy od działalności harcerskiej, przez aresztowanie i piekło gestapowskich przesłuchań, po dramatyczną ucieczkę z niemieckiego więzienia. Nie powstrzymało Jej to. Narażając się na ponowne aresztowanie ratowała dzieci Zamojszczyzny i wielu innych potrzebujących. Brała udział w Powstaniu Warszawskim, by po jego upadku, aż do wyzwolenia, pomagać jego uczestnikom i ofiarom. Jak wiemy z historii, wyswobodzona z okupacji niemieckiej przez Armię Czerwoną Polska nie dała jej ani nagrody, ani ukojenia³⁷.

Po wojnie Maria Fandri odpowiadając na pytanie dziennikarza powiedziała:

Wielu ludzi z okupacji ma za sobą czyny piękne i szlachetne. Czy któryś z nich myślał wówczas o rozgłosie i sławie? Spełnił po prostu swój obowiązek jako człowiek i jako Polak. Mniej więcej to samo robiłam i ja³⁸.

³⁷ I. Życzkowska, *Wspomnienie o mojej babci Mariannie Fandri*, [w:] *Nie było kiedy płakać. Losy rodzin polskich wysiedlonych z Zamojszczyzny 1942-1943*, wstęp, wyb. i oprac. B. Kozaczyńska, t. I, Siedlce 2014, s. 119.

³⁸ C. Klepacki, *Wyrwane z piekła...*, s. 7.

Summary

Beata Kozaczyńska

Marianna Fandri (nick "Smętek") with the help of children displaced from Zamość to the Warsaw district (1942-1943)

The article presents the contribution of Marianna Fandri, AK soldier, in help to support children displaced from the Zamosc and imprisoned for Germanization or extermination, staying in two district: Garwolin and Minsk-Mazowiecki. The initiative taken by Fandri contributed to the creation in February 1943. „Cooperative Welfare Center” in Warsaw. Fandri coordinate aid activities for children from the Zamosc until the outbreak of the Warsaw Uprising.

Резюме

Беата Козачинска

Марианна Фандри («Сментек») с помощью детям выселенных из замойского района в варшавский (1942-1943)

Статья представляет вклад Марианны Фандри, члена Армии Краевой, в организации помощи детям выселенным из Замостья и предназначенным для германизации или уничтожения, находящихся в двух округах: гарволинском и минск-мазовецком. Инициатива Фандри способствовала созданию в феврале 1943 года «Общественного кружка помощи» в Варшаве. Фандри координировала деятельность по оказанию помощи детям из Замостья до начала Варшавского восстания.

